
"Trochę z ukosa : choć poważnie"

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 5 (64), 8

2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wstęp

A to drugie w naszych czasach – szczególnie rzadkie, bo dalej mówiąc o oknie, to przezroczystości kryształowej powietrza zbrakło, a przez otwarcie dym i stukot uliczny tylko wpada. Jest tedy krytyk mówcą szczególnym, który ani od swego czasu odwraca się ani go przyjmując w całości nie może i staje na wietrze, w przeciągu, czytelnikowi różne znaki pokazując, które i jedno, i drugie znaczą, ku trzeciemu odsyłając. Wypowiedzieć jeno cząstkę da się, rzecz w tym, aby całość mieć na rzeczy.

W czasach gatunków przemieszania, gdy gwarany tłum jednodniowe przekrzykuje hasła, trzeba i miarę romansu w poważnej materii politycznej znaleźć. Jak współżyć z socrealizmem to historia miłosna czasu naszego, za którą nic dodać nic ująć odsłania się i ani ponęta, ani obrzydliwość przedmiotu, jeno właściwa miara rzeczy ukazuje się.

A.N.

„Trochę z ukosa. Choć poważnie”

Korzystam z tej Miłoszowskiej formuły – którą i nasz Jubilat onegdaj się posłużył – bo łączy w sobie właśnie cechy, których niepowtarzalny splot w działalności naukowej, redakcyjnej, dydaktycznej, w kontaktach prywatnych i oficjalnych Zdzisława Łapińskiego najmocniej (mnie przynajmniej) uderza, nadając obcowaniu z nim i z jego pracami charakter spotkania z autentyczną indywidualnością, w obecności której lepiej będzie jeśli odrzucimy rutynę i wprawimy w stan podwyższonej gotowości całą naszą wrażliwość i uwagę – bo w każdej chwili (w każdym razie) spodziewać się możemy czegoś nieoczekiwanego, co (jak gdyby mimochodem) otworzy nam oczy i zmusi do gruntownej rewizji dotychczasowych poglądów i przyzwyczajzeń. Chodzić jedynie własnymi drogami, myśleć zawsze na własny rachunek (także za cenę ponoszenia kosztów samodzielnego myślenia), unikać tyleż nałogu doktrynerstwa, co pokus ulegania dowolności subiektywnych upodobań, zachować zdolność do ironicznego dystansu i śmiertelnej powagi, posiadać dar krytycyzmu, to znaczy bezkompromisowości i wielkoduszności zarazem, zdobyć się na luksus pisania tylko rzadko i zwięźle a oryginalnie i pobudzająco – o tym prawie każdy marzy (bo też zwykle może tylko marzyć). Bardzo się cieszę, że ja przynajmniej mogę z bliska podpatrywać, jak to wszystko udaje się bez najmniejszego trudu osiągać Zdzisławowi Ł.

R.N.